

Autorka biografii Grzegorzewskiego: chciałam go pokazać jako barwnego człowieka [WYWIAD]

© 2024-01-27 07:42 aktualizacja: 2024-01-27, 17:17

Udostępnij przez

Chciałam go pokazać jako barwnego człowieka. Trochę go odmitologizować; zdjęć z niego tę aurę niezrozumiałego artysty - mówi PAP teatrolog i krytyk Maryla Zielińska, autorka właśnie opublikowanej przez Teatr Narodowy dwutomowej biografii Jerzego Grzegorzewskiego.

Polska Agencja Prasowa: Jest pani wnikliwą i cenioną komentatorką życia teatralnego w Polsce, badaczką i krytykiem teatralnym. Ile lat zabrała pani praca nad biografią Jerzego Grzegorzewskiego?

Maryla Zielińska: Nie zajmowałam się tylko i wyłącznie pracą nad biografią tego artysty, bo trzeba też inaczej zarabiać na życie. W związku z tym trudno mi nawet powiedzieć, ile lat mi to zajęło. Jak sięgam pamięcią - pierwsze zbieranie materiałów zaczęło się w roku 2015. Główne prace rozpoczęły się po otrzymaniu stypendium Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Stypendium artystycznego m.st. Warszawy, czyli w 2017 i 2018 roku.

PAP: A skąd ten nieco taoistycznie brzmiący tytuł "To. Biografia Jerzego Grotowskiego"?

M. Z.: Znaczenie tego tytułu jest jednak trochę bardziej zwyczajne. Zaimkowie. Jest w tym pewna tajemnica talentu Jerzego Grzegorzewskiego, jest też dzieło sztuki, którego był twórcą. Przypomnę, że był nie tylko reżyserem, ale również scenografem. Sam pisał wiele scenariuszy do swoich przedstawień. W związku z tym - uważam - że to było dzieło totalne. W dużej mierze składała się na nie także jego biografia. Próbowałam jakoś nazwać ten fenomen sztuki, którym poniekąd był on sam, ale również który wytwarzał.

PAP: Opublikowana biografia artysty wypełnia dwa tomy. Towarzyszy im albumu fotografii "Jerzy Grzegorzewski 1939-2005" pod redakcją Janusza Górskiego. Chcę zapytać, jakie cezury pani zastosowała, pisząc biografię tego niezwykłego dyrektora Teatru Narodowego?

M. Z.: Podeszłam do pisania biografii Jerzego Grzegorzewskiego po bożemu, czyli chronologicznie. Nie chciałam ujmować jej problemowo. Podział na te dwa tomy łączy się z faktem przenosin Grzegorzewskiego do Warszawy po wcześniejszej pracy na etacie reżysera w Teatrze im. Stefana Jaracza Łodzi, następnie na etacie reżysera Starego Teatru w Krakowie i po zakończonym w 1981 roku okresie dyrekcji artystycznej w Teatrze Polskim we Wrocławiu.

CZYTAJ WIĘCEJ



Szef MKiDN do Anny Polony: pani dorobek artystyczny wpisał się w historię polskiego teatru

Te ostatnie ponad dwadzieścia lat, bo zmarł w roku 2005, spędził w Warszawie. Najpierw jako dyrektor Centrum Sztuki Studio im. S. I. Witkiewicza, a następnie jako dyrektor artystyczny Teatru Narodowego. Realizacje w konkretnych teatrach - w Jaraczu w Łodzi, w Polskim we Wrocławiu, w Studio w Warszawie i potem w Narodowym - określam w tej książce pracami w kolejnych "studiach", w następujących po sobie laboratoriach.

PAP: Jaki obraz będą mieli czytelnicy pani biografii? Kim dla nich będzie Jerzy Grzegorzewski - reżyserem, scenografem obdarzonym niezwykle wyobraźnią, a może artystą teatru w znaczeniu, jakie postulował

Edward Gordon Craig?

M. Z.: Zależało mi przede wszystkim na tym, aby przedstawić Jerzego Grzegorzewskiego jako ciekawego człowieka. Trochę go odmitologizować; zdjęć z niego tę aurę niezrozumiałego artysty, wypowiadającego się w dziełach teatralnych, które dla wielu były hermetyczne. Zarzucano mu przecież, że to jest teatr oderwany od rzeczywistości, dla elity. Chciałam go pokazać jako barwnego człowieka. Stąd też podjęłam decyzję, żeby samej nie relacjonować zebranych materiałów, tylko używać bardzo wielu cytatów, wypowiedzi ludzi. Rozmawiałam z bardzo wieloma osobami, które go znały lub z nim współpracowały, i in extenso przytaczam te wypowiedzi. Zresztą, wszystkie autoryzowane. Zależało mi, by pokazać Grzegorzewskiego z wielu, różnych perspektyw. Nie chciałam stawiać się w pozycji kogoś, kto ma jedną, wyjątkową i ostateczną wiedzę.

PAP: Czy zgodzi się pani z tezą, że najbliżej było Grzegorzewskiemu do Wyspiańskiego, którego tak często wystawiał? Czy da się dostrzec w nim rys takiego nieco młodopolskiego wizjonera teatru?

M. Z.: Z pewnością taką nutę da się odnaleźć w jego życiu i działaniach twórczych. On lubił stylizację i ona była mu bliska, ale wydaje mi się, że ta bliskość była bardzo osobista. Wynikała z katastrofizmu Grzegorzewskiego. A przypomnę, że Wyspiański też był katastrofistą. Myślę, że to przeżywanie polskiej historii i polskiej kultury było u nich bardzo podobne. Jednak na pewno Grzegorzewski nie stawiał się na równi z Wyspiańskim czy z kimkolwiek. Był w nim duży szacunek, uwielbienie, a czasami może zazdrość, że ktoś taki, jak Wyspiański stworzył tyle wspaniałych rzeczy.

PAP: Jakie zdarzenie lub epizod z życia Grzegorzewskiego okazał się dla pani najbardziej zaskakujący?

M. Z.: Wydawało mi się, że muszę wiele uwagi skupić na jego dzieciństwie. Że tam może tkwić jakaś tajemnica. To jest niby oczywiste, że dzieciństwo w życiu człowieka często bywa okresem kluczowym. W związku z tym, że Grzegorzewski korzystał ze swojej biografii w tworzonych przedstawieniach i że jednym z takich mitów, które zbudował, był mit piekarni ojca - zależało mi na prześledzeniu tego wątku. Jaka była ta piekarnia, jakie historie i emocje z nią się wiązały? Sądzę, że dosyć szczegółowo udało mi się tę rodzinną historię przedstawić.

CZYTAJ WIĘCEJ



Ruszyły próby do nowego spektaklu Krzysztofa Warlikowskiego. "Pojawi się dużo kwestii związanych z etyką artysty"

PAP: Czy w pani biografii znalazła się również studencka przygoda artysty z prof. Bohdanem Korzeniewskim? Nieżyjący już przyjaciel Jerzego Grzegorzewskiego reżyser Henryk Baranowski opowiedział mi, że prof. Korzeniewski obniżył mu ocenę podczas egzaminu w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, ponieważ Grzegorzewski przyniósł ze sobą torf, którego zapach chciał mieć w przedstawieniu.

M. Z.: To prawda. Dostał, jak sam to określił, "dostateczny na szynach" i usłyszał opinię, że jest "pomyłką pedagogiczną prof. Korzeniewskiego". Postanowił unieść tę ocenę, a życiem i swoją twórczością potrafił ją zrewidować.

Wydaje mi się, że mu się to w pełni udało. Co więcej, żywił urazę, ale zarazem jej nie żywił. Przez całe życie podtrzymywał znajomość z prof. Bohdanem Korzeniewskim. Odwiedzał go w szpitalu do ostatnich chwil życia profesora. Można powiedzieć, że ta relacja była dynamiczna.

PAP: Czy jest coś, czego pani zabrakło przy pracy nad biografią Grzegorzewskiego?

M. Z.: Jestem bardzo niezadowolona, że nie widziałam jego przedstawień wrocławskich, a także pierwszego przedstawienia, które zrobił jeszcze jako student Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi, czyli "Szewców". Bardzo bym chciała zobaczyć te spektakle, jak również jego "Wesele" i "Dziesięć portretów z czajką w tle", które zrealizował w Starym Teatrze w Krakowie.

Rozmawiał Grzegorz Janikowski (PAP)

"To. Biografia Jerzego Grzegorzewskiego" autorstwa Maryli Zielińskiej ukazała się nakładem Teatru Narodowego w Warszawie. Dwutomowa, bogato ilustrowana opowieść o jednym z najwybitniejszych artystów polskiego teatru, dyrektorze teatrów Polskiego we Wrocławiu i Studio w Warszawie oraz Teatru Narodowego w latach 1997-2004, liczy ponad 1200 stron.

Dwóm tomom biografii towarzyszy albumu fotografii "Jerzy Grzegorzewski 1939-2005" pod red. Janusza Górskiego, będący fotograficzną historią życia reżysera (zawiera również cytaty z wywiadów z artystą).

Publikacje trafią do sprzedaży w księgarni internetowej Teatru Narodowego 30 stycznia. Księgarnia internetowa: <https://cutt.ly/NwH3Jc3L>.

Wydawnictwo dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.(PAP)

NAJNOWSZE

Marszałek Hołownia: Niemiecki nazistowski koncentracjonalny

KRAJ

32. Finał WOŚP. W "Świątecznym do nieba"

KRAJ

Finał ME piłkarzy i najlepsi w Europie świata

SPORT

Atak na amerykańskiego Prezydenta Biden: t

ŚWIAT

Wybory prezydenta Haavisto najpewniej

ŚWIAT

POLECANE



Grażyna Błęcka-Kozłowska otwiera przede mn

[WYWIAD]



Zagrał czarny charakter

tych złych, to pociąg